

Baśnie oddziału 4a z roku szkolnego 2018/2019

Wiktor Skrzypek

Baśniowy chaos Eri

Nie tak dawno w pewnej szkole Eri – uczennica klasy IV poszła do biblioteki szkolnej wypożyczyć książki na wakacje. Pani Milena, szkolna bibliotekarka ostrzegła ją: „Nie bierz za dużo książek, Eri. Pamiętasz, co się stało, kiedy tak zrobiłaś?” Pamiętała. Złamała rękę, bo nie utrzymała siedmiu książek, które niosła. Wtedy pojechała do szpitala, dali jej gips na rękę i była w domu przez dwa tygodnie. Potem miała dużo do przepisywania i choć to wszystko było rok temu, pani Milena ciągle jej to powtarza, kiedy dziewczynka przychodzi do biblioteki, a robi to bardzo często. „Dobrze”- odpowiedziała Eri. Następnie poszła szukać książek. Niestety nie posłuchała pani Mileny. Wybrała pięć książek. Gdy wychodziła z biblioteki, znowu wszystko wypadło jej z rąk. Pozbierała książki, lecz nie zauważyła, że strony różnych książek wymieszały się.

Po tygodniu wakacji odpowiedziała tacie baśń, którą przeczytała...

„Dawno, dawno temu pewna dziewczynka imieniem Bella mieszkała w małym miasteczku we Francji. Dziewczynka ta lubiła chodzić ze swoją siostrą o imieniu Czerwony Kapturek do swej babci, która mieszkała w domku z piernika. Pewnego razu podczas takiej wędrowki dziewczynki spotkały siedmiu krasnoludków, którzy obiecali im spełnić trzy życzenia. Dziewczynki poprosiły o nowe sukienki, pantofelki i torebki. Gdy życzenia zostały spełnione, wybiła północ i zza drzewa wyskoczyła straszliwa bestia. Na szczęście myśliwy przegonił ją, co ucieszyło dziewczynki. Niestety w zamian za przegonienie bestii myśliwy zabrał dziewczynkom życzenia. Krasnoludki dały myśliwemu nową strzelbę, kapelusz i spodnie, a dziewczynki poszły dalej do babci, gdzie żyły długo i szczęśliwie w domku z piernika.”

Tata, gdy usłyszał tę baśń, parsknął śmiechem i powiedział: ”Eri, czy ty czegoś nie pomieszałaś?” Wtedy Eri przypomniała sobie wypadek z książkami i już wiedziałam, że czeka ją czytanie baśni od nowa...

Cyprian Bąk

Wielki las

Działo się to kiedyś w tajemniczym lesie. Podczas zabawy trzy małe kotki zabłądziły i znalazły się w wielkim lesie. Bardzo się bały, bo nie widziały swojej Ali. Dziewczynka miała jedenaście lat i kochała swoje kotki. Dla kociaków las był bardzo duży i straszny. Nagle zauważyły w ciemności dwa świecące czerwone punkty. Przytuliły się do siebie i zaczęły płakać. Coś zbliżało się w ich kierunku. Rozglądając się, zobaczyły wiele takich ruchomych punktów w całym lesie. Kotkom zjeżyła się sierść. Nagle zza ogromnego drzewa wyszedł rudy, leśny złodziejasek. Podchodził do nich wolno. Najodważniejszy maluch odezwał się i

poprosił, żeby nie robić im krzywdy. Okazało się wtedy, że zwierzęta mówią ludzkim głosem i mogą się porozumieć. Rudzielec obiecał im pomóc. Zabrał ich do siebie. Domek lisa był prawdziwym zamkiem, a lis najprawdziwszym księciem. W jednej z komnat stało ogromne lustro szczęścia, które pozwoliło kociakom wrócić do ich ukochanej Ali. Zapłakana dziewczynka martwiła się o los swoich zwierzaków.

Od tego czasu kotki nie bały się już wielkiego lasu, mogły odwiedzać rudego królewicza.

Jagoda Suchecka

Ogród pełen książek

Dawno, dawno temu za siedmioma morzami, za siedmioma lasami żyła sobie mała dziewczynka. Mieszkała z rodzicami w ubogiej chatce, ale była szczęśliwa.

Pewnego dnia zobaczyła pięknego motyla, więc postanowiła się z nim pobawić. Biegając za motylem, nie zauważyła, kiedy znalazła się w mrocznym lesie. Przedzierając się przez gęstwinę, dotarła do tajemniczych drzwi. Wtedy zorientowała się, że motylek zniknął za nimi. Szukała więc sposobu, aby wejść do środka. Ponieważ była malutka, udało jej się przecisnąć przez zarośla. Znalazła się w cudownym miejscu. Był to ogród, w którym na drzewach zamiast owoców i liści rosły książki. Wzięła jedną, usiadła i zaczęła czytać. Historia była długa i smutna. Dziewczyna płakała, a w końcu zmęczona zasnęła. Gdy się obudziła, zobaczyła obok siebie tego samego motyla, którego goniła. Chwilę później na jego miejscu pojawiła się wróżka, która powiedziała jej, że musi pokonać złą wiedźmę, bo inaczej ogród zostanie zamknięty na zawsze! Dziewczynka postanowiła ocalić magiczne miejsce i książkowe postacie.

Wróżka zerwała z drzewa najgrubszą księgę, wypowiedziała magiczne zaklęcie, po czym obydwie wskoczyły do książki. Znalazły się w szarej, smutnej krainie. Wróżka ostrzegła, że przed dziewczynką długa podróż. Aby pokonać wiedźmę, która nienawidzi czytać książek, musi opowiedzieć jej piękną historię, która ją wzruszy. Potem wróżka zamieniła się w motyla i już jej nie było. Mijały godziny, a nasza bohaterka szła i szła. W końcu stanęła przed wielkim opuszczonym zamczyskiem. Gdy weszła do środka, przedstawiła się i zaczęła opowiadać wiedźmie swoją ulubioną historię o porzuconych na wysypisku książkach. Znalazły się tam dlatego, że dzieci zamiast czytać książki, wolą grać w gry komputerowe.

Zła wiedźma wzruszyła się losem książek i podziękowała dziewczynce. Zrozumiała, że książki zawierają w sobie mądrość i dają frajdę z czytania, dlatego postanowiła, że zbuduje wielką bibliotekę, do której każdy będzie mógł przyjść. Od tamtej pory kraina zaczęła rozkwitać i nabrała kolorów. Dziewczynka i wiedźma zaprzyjaźniły się i obiecały sobie, że będą się odwiedzać. Dziewczynka nową bibliotekę, a wiedźma ogród z książkami. I żyły długo i szczęśliwie...

Magiczny chomik

Dawno temu na Ziemię przyleciał nocą bardzo małym statkiem kosmicznym pewien magiczny chomik o imieniu Orzeszek. Miał kolor rudo-biały z czarnym piorunem na boku pleców i miał moc szybkiego biegania - jak wyścigówka.

Przyleciał on z nieznanego dotąd planety, ale nie miał wcale złych zamiarów. Radośnie pobiegł po polanę, tak szybko jak wyścigówka i postawił specjalną magiczną kulę, z której wyczarował się mały willoorzeszkowy dom. Wszedł prędko do środka, a tam znajdowała się min.: miska z jego ulubionym, pełnowartościowym i smacznym jedzeniem, fontanna, z której można napić się czystej wody, kółko sportowe do biegania, łóżko zrobione z sianka i poduszka z wiórków oraz przyjemna w dotyku kołdra na chłodniejsze noce, bo nie wiadomo, jakie temperatury panują na tej dla niego nowej planecie - Ziemi. Znajduje się też tutaj oczywiście kuchnia, w której Orzeszek gotuje sobie jedzenie. Tak wygląda dom magicznego chomika Orzeszka. Może nie jest wielki jak inne domy na Ziemi, ale dla chomika wręcz idealny i przytulny.

Wieczorem Orzeszek poszedł spać i śniło mu się, że poszedł do tajnej szkoły pod ziemią dla SUPERMAŁYCH ZWIERZĄT: chomików, świnek morskich, patyczaków i jaszczurek. Wszyscy mieli pomieszczenia, gdzie uczyli się latać, szybko biegać, wysoko skakać i być niewidzialnym. Ku jego zaskoczeniu chodzili tam tylko chłopcy. Nastął dzień i Orzeszek się zbudził. Poszedł do toalety, potem umył się. Na śniadanie zjadł wyczarowane banany, ziemniaki, jabłka, zboże oraz ziarenka; wszystko to było małe - idealne dla chomika.

Po zjedzeniu pysznego śniadania Orzeszek poszedł na dwór. Zaszedł trochę daleko i nagle ujrzał tajną szkołę ze swojego snu. Powolutku wszedł do środka i zobaczył dwie świnki morskie. Wcale się ich nie bał, więc podszedł do nich, a one się od razu przywitały. Ku wielkiemu zaskoczeniu okazało się, że byli to bracia Kropek i Puchatek. Byli dokładnie tacy sami - obydwaj mieli czarną kropkę na plecach, a pozostałą część sierści w kolorze białym. Nie mieli pioruna jak Orzeszek, tylko znamię w postaci "ducha", co znaczyło, że mogą być niewidzialni. Pan Patyczak - nauczyciel, który był w szkole, zawołał Orzeszka, Puchatka i Kropka i powiedział im, że jeżeli chcą, to mogą mieć we trójkę lekcje. Oni się zgodzili i poszli razem do sali. Zaczęli opowiadać sobie różne rzeczy o sobie, że Orzeszek przyleciał statkiem kosmicznym z innej planety, zwanej Planetą Chomików jako wybraniec. Puchatek i Kropek też zostali wybrani do przylotu na Ziemię, a wcześniej mieszkali na planecie dla świnek morskich. Rozmawiali tak przez cały czas, aż zrobiło się późno i nastął czas pożegnania i powrotu do domu. Orzeszek szybko pobiegł do swojego willoorzeszkowego domu. Jak zawsze przed snem zjadł kolację, umył się, wycesał sierść i poszedł śnić o następnych przygodach, które miał nadzieję, że się spełnią. Następnego dnia umówił się z Kropkiem i Puchatkiem pod szkołą, więc pobiegł tak szybko, jak mógł. W oddali ujrzał, że jego przyjaciele już z niecierpliwością czekają na niego - kompana do zabawy. Gdy dotarł na miejsce, wszyscy razem udali na spacer, w czasie którego obserwowali przyrodę planety Ziemi: oglądali pachnące i gilgoczące ich wąsiki kwiatki, więc co chwilę na przemian kichali i prychali, obserwowali również, jak pszczoły latają, śmiesznie bzyczą i skaczą z kwiatka na

kwiatek. Nagle zobaczyli w oddali zwykłego chomika zaplątanego w pnączach, który prosił o pomoc i ratunek. Orzeszek, jako że miał supermoc szybkiego biegania, jako pierwszy zaczął przegryzać pnącze, następnie świnki morskie pomogły ratować uwięzionego chomika, rozgryzając swoimi zębami pnącza. Jeden gryzł dolne pnącze, drugi górne, a trzeci środkowe – dzięki ich pracy chomiczek zaplątany w pnączu został uwolniony. Nazywał się Płatek, lecz nie miał żadnej mocy. Szczerze i z radością podziękował za pomoc, zaprzyjaźnił się ze swoimi wybawcami. Przyszła pora spania, więc wszyscy wrócili do domu, lecz w innym składzie.

Okazało się, że Orzeszek i Płatek zamieszkali razem w wiloorzeszkowym domu, natomiast Kropka i Puchatek zamieszkali w szkole, gdzie codziennie przychodziły dzieci i je pielęgnowały oraz bawiły się z czwórką przyjaciół.

Nina Szczęsna

Blok nr 5 i trzy czwarte.

Za jedną małą górką, jedną, niezbyt czystą rzeczką, obok malutkiego, ciągle zaśmieconego lasku, całkiem niedawno na osiedlu „Gwiazdy” wybudowano dziwny blok. Miał on pstrokate kolory i był tak krzywy, że ludzie, którzy go widzieli, zastanawiali się, jak on w ogóle stoi. Tylko nieliczni wiedzieli o tajemnicy jego mieszkańców – zamieszkiwały go elfy. Ich szef miał na imię Jasper. Nie wszyscy mogli zobaczyć blok, widzieli go tylko ludzie, którzy nie spędzali większości czasu w internecie i mieli dużą wyobraźnię. Takim kimś była jedenastoletnia Hania, która odkryła blok z przyjaciółką Ewą podczas zabawy w chowanego. Dziewczynki były zdziwione, ale przełamały strach i postanowiły wejść do środka. Na progu zastały Jaspera.

Elf oprowadził je po bloku, a potem poprosił dziewczynki o pomoc. Jego marzeniem było, żeby dzieci spędzały mniej czasu przed komputerami, a więcej na wspólnej zabawie i przygodach. Dał im bransoletki, dzięki którym mogli się kontaktować. Nazajutrz dziewczynki poszły do koleżanki Justyny, która całe dni spędzała w internecie i nigdy na nic nie miała czasu. Chciały pójść z nią na spacer, ale ona odpowiedziała: „Może jutro”. Gdy przyszły nazajutrz, znowu usłyszały: „Może innym razem”. Kolejnego dnia, gdy usłyszały to samo, wymyśliły podstęp. Powiedziały jej, że w parku otworzyli nowe, superszybkie WiFi. To zadziałało. Kiedy Justyna znalazła się między drzewami w parku, rozejrzała się wokół i powiedziała: „Ależ tu jest pięknie, żałuję, że tego nie dostrzegłam”. Hania i Ewa opowiedziały jej o bloku, a ona odpowiedziała: „Musimy przekonać innych”. Nie zdawały sobie sprawy, że śledzi je zły elf o imieniu Taik, który namawia dzieci do tego, żeby grały w internecie coraz więcej i więcej. Szary elf podszedł do dziewczyn i powiedział: „Po co chodzicie bez sensu po parku? Nie lepiej posiedzieć w domu i pograć w nową grę? Dam wam do niej link”. Lecz dziewczęta były sprytne i szybko przejrzały złe zamiary Taika. Natychmiast powiadomiły o tym Jaspera. Stary, mądry elf szybko wymyślił plan działania. Poprosił dziewczynki, żeby zwabiły złego Taika do bloku, mówiąc mu, że jeden z kolegów chce z nim zagrać w grę. Plan się powiódł. Gdy zły elf znalazł się w środku, Jasper pokropił mu głowę magicznym Eliksiрем Prawdy. Taik nagle zaczął widzieć świat takim, jaki jest naprawdę i z szarego stał się żółty. Wszystkie złapane przez niego w sieć internetu dzieci

nagle z krzykiem odrzuciły smartfony i tablety i wybiegły na podwórko. Oblało je piękne majowe słońce, w nos uderzył zapach świeżo skoszonej trawy, a oczy nie mogły nasycić się soczystą zielenią drzew. „Jak tu pięknie!” - zawołały, jakby pierwszy raz były na dworze. „Chodźmy pojeździć na rowerze!”- krzyknął Michał. „Ja wolę rolki”. – odpowiedział Marek...

Od tamtej pory dzieci, kiedy tylko pogoda na to pozwalała, spędzały czas w parku, a do internetu zaglądały jedynie, gdy potrzebowały jakiś ważnych informacji.

Katia Rudnik

Jak smutaczek został wesołkiem

Całkiem niedawno, za czterema górami, za siedmioma rzekami mieszkał sobie miły potworek o imieniu Mlekos. Był on niebieski, szczupły i miał piękne czarne oczka. Jego przyjaciele uważali, że jest miły, uczynny, ale zawsze smutny i przygnębiony. Któregoś dnia Mlekos trafił do lekarza. W poczekalni, czekając na swoją kolej, spotkał bardzo sympatycznego jednoroźca. Gdy rozmawiali ze sobą, okazało się, że potworek lubi te same bajki i jest smutny tak jak i jego nowy kolega.

Gdy pan doktor Watka zbadał obu pacjentów, postawił im tę samą diagnozę. Brzmiała „Są w was smutki, bo sprawia wam to przyjemność.” Lekarz mówił dalej. „Tylko od was zależy, czy się ich pozbędziecie i pozwolicie na to, aby przestały was nękać. Musicie znaleźć sposób, jak się ich pozbyć”. Gdy Mlekos i jednorożec razem wyszli, usiedli na ławce i zaczęli myśleć, jak pozbyć się tych uciążliwych skrzatów. Pierwszy pomysł, na który wpadli, był śmieszny, ponieważ zaczęli podskakiwać na jednej nodze i chcieli wytrząsnąć intruzów z ucha. Niestety nie udało się tego zrobić. Drugi sposób to taki, aby grzecznie ich poprosić, aby sobie poszli i znaleźli inne miejsca. Skrzaty oczywiście nawet nie chciały o tym słyszeć. Pomysłów było wiele, ale żaden nie skutkował. Pewnego dnia smutni i przygnębieni wpadli na kolejny pomysł. Postanowili wybrać się do Krainy Cudów.

Miejsce to było magiczne, ponieważ wszystko było tam z czekolady i waty cukrowej. Wędrowali długo, a ich smutek był coraz większy. Powoli tracili nadzieję na to, że uda się im dotrzeć do celu, aż tu nagle przed oczami pojawiła się cudowna kolorowa brama prowadząca do Krainy Cudów. Gdy ją przekroczyli, przywitali ich serdecznie czekoladowi mieszkańcy. Jednorożec i Mlekos zaczęli zajadać się słodyczami i watą cukrową. W jednej z chwili poczuli radość i uśmiech zagościł na ich twarzach. Zdziwieni zastanawiali się, co się stało. Opowiedzieli mieszkańcom, co się im przytrafiło i dlaczego przybyli do nich. Gospodarz Krainy zdziwiony był, że tak szybko udało się im uzyskać dobry nastrój. Przyjaciele nie mogli przestać się śmiać i dobrze się bawili. Zastanawiali się, jak to się stało, że skrzaty zniknęły z ich uszu. A one chyba wyszły, by najeść się doskonałej czekolady. Po kilku dniach pobytu przyjaciele postanowili wracać do domu. Podziękowali za gościnę i wyruszyli w drogę powrotną. Całą drogę śmiali się i byli wreszcie szczęśliwi. I tak Mlekos smutaczek został wesołkiem i szczęśliwym potworkiem, który pozyskał nowego przyjaciela.

Tymoteusz Ciaszczyk

O tym, jak kacuszki znalazły sposób na olbrzyma

Dawno, dawno temu trzy kacuszki opuściły rodziców i ruszyły w świat. Wędrowały i wędrowały, aż zorientowały się, że skończyło się im jedzenie oraz że nie miały dachu nad głową.

Postanowiły, że zaczną pracować, aby zarabiać na siebie. Najmłodsza z nich zdecydowała się uprawiać zboże, by mieć ziarna i słomę, starsza zasadziła las, żeby mieć drewno. Natomiast najstarsza robiła cegły i sprzedawała je. Po kilku latach pracy zgromadziły dość funduszy, aby dalej wędrować po świecie.

Pewnego dnia napotkały pięć krasnali, którzy zaprosili je do domu na wspólny obiad. Krasnale opowiedziały im o strasznym olbrzymie, który mieszka w ogromnym, starym zamczysku nieopodal lasu i zjada świnki, owieczki oraz krasnale. Jeżeli krasnale nie zgromadzą dość pożywienia na zimę dla olbrzyma, ten zje ich, jak tylko skończą się jego zapasy.

Kacuszki wstrząśnięte tą opowieścią, postanowiły złapać olbrzyma w pułapkę tak, aby ten nie mógł uciec i więcej już nikogo nie dręczył. Najmłodsza kacuszka wpadła na pomysł, by zrobić wielki dół, do którego miał wpaść olbrzym.

Następnego dnia kacuszki i krasnale wkraśli się do zamku olbrzyma. Z wielkim trudem wykopały ogromny dół, rozłożyły na nim patyki, by móc po nich przejść i przykryły go słomą, żeby olbrzym go nie zauważył. Najmłodsza z kacuszek pobiegła poszukać olbrzyma, by go zwabić do pułapki. Już po chwili olbrzym biegł za kacuszką, wołając :

- Mam dziś ochotę na pieczoną kaczkę z ...!

Lecz zanim dokończył zdanie, wpadł do wielkiego dołu.

- Aaach!!! - zawołał olbrzym.

Kacuszki szybko замуrowały dół i wybiegły z zamku na spotkanie z krasnalami.

- Olbrzym nie będzie już was dręczył ! - oznajmiła średnia kacuszka.

Tym sposobem małe kacuszki pokonały dużego olbrzyma. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Bartosz Potocki

Król Stefan

Za górami, za lasami żył sobie król Stefan, który miał wielkie królestwo, a także dwie córki: Kaję i Kamę. Pewnego razu przyśniło mu się, że został napadnięty przez złą wiedźmę Hedwigę. Obawiał się, że ten sen może zwiastować złą nowinę.

Król się nie mylił, bo wiedźma Hedwiga zaatakowała królestwo króla Stefana. Jej czary były bardzo silne, bo zamieniły Kaję i Kamę w posągi. Król Stefan bardzo płakał, że jego córki są posągami, więc udał się do wielkiego czarodzieja Ozo, który miał mu pomóc.

Czarodziej powiedział, że odczarować to zaklęcie może tylko zapach kwiatu, który rośnie raz na sto lat. Ten kwiat rośnie za wielkimi górami i lasami, w czarodziejskiej krainie, a pilnuje go wielki smok.

Król Stefan udał się w podróż i znalazł czarodziejski kwiat. Był piękny, ale zarazem tajemniczy. Gdy go zerwał, pojawił się smok, który zionął ogniem. Król zaczął biec tak szybko, że dotarł do swojego królestwa. Kwiat pięknie się rozwinął i wydał zapach, który odwrócił zaklęcie złej czarownicy.

Córki były już uratowane, a gdy zobaczyła to czarownica Hedwiga, to wtedy sama zamieniła się w posąg. Na drugi dzień całe królestwo świętowało. Król Stefan był szczęśliwy przy boku swoich córek, które były dla niego wszystkim.

Morał tej baśni jest taki, że dobro zwycięża nad złem.

Gabriel Szydłak

Oggy i smok

Dawno, dawno temu, za siedmioma lasami, za siedmioma górami żył sobie Oggy. Był to człowiek, który miał supermoce. Miał on chronić miasto, które było w niebezpieczeństwie. Miasto co tydzień było atakowane przez złego smoka Jacka. Gdy pewnego dnia smok zaatakował miasto, Oggy walczył z nim, lecz było mu trudno. Miał jednak supermoce, na przykład zamrażanie, latanie i niewidzialność. Najbardziej przydała mu się niewidzialność, bo smok nie mógł go zobaczyć. Jacek odleciał, by zaplanować atak na miasto na następny dzień. W tym czasie Oggy poleciał do jego gniazda, by zobaczyć, co on robi i żeby zobaczyć jego sekrety. Zauważył, że smok płacze i tęskni za swoją rodziną. Oggy postanowił mu pomóc. Niedaleko jego gniazda zbudował portal z pomocą swoich supermocy. Następnego dnia Oggy zwabił smoka złotem w pobliże magicznego przejścia. Ten z ciekawości wszedł do portalu i znalazł się w krainie smoków. Podziękował Oggiemu za pomoc i obdarował go mocą kontrolowania ognia.

Magdalena Darul

Magiczne kolory

Hej! Mam na imię Zosia, choć inni mówią na mnie Zośka. Mam 10 lat. Mieszkam w domu z mamą i tatą. Piszę tę historię, ponieważ wydaje mi się, że moje kredki i mazaki są magiczne. W tej historii ważną rolę odgrywa moja najlepsza koleżanka Asia. Moja przyjaciółka ma pecha - zawsze jest wybierana do odpowiedzi i zawsze wywraca się z powodu rozwiązanych sznurówek. Wracając do magicznych kredek i mazaków, zawsze zastanawiałam się, komu to powiedzieć i uznałam, że opowiem dzisiaj wszystkim, którzy to czytają.

Moja mama mówi, że mogłabym być daltonistą, ale ja w to wątpię. To wszystko przez moje kredki. Zawsze kiedy nimi rysuję, aby zrobić tęczę i biorę czerwoną kredkę, to pojawia się niebieski. Gdy trzymam w dłoni pomarańczowy, to robi się zielony tak z wszystkimi innymi kolorami. Ta cała sytuacja ma jakieś plusy. Codziennie moje kredki mnie zaskakują, ponieważ nigdy nie wiem, jaki kolor pokaże się na kartce. Asi kredki ciągle się łamią, a moje po mocnym uderzeniu są całe - dla mnie to również jest magiczne.

A co z mazakami - zapytacie? Mają same plusy, ponieważ same robiły tęczę. Najbardziej podobało mi się to, że różowy mazak robił bardziej różowy odcień tęczy, niebieski bardziej niebieski odcień i każdy kolejny kolor był bardziej intensywny. Co było dla mnie najbardziej niezwykle? Czasami grały muzykę, a mój pies Fafi tańczył i skakał jak szalony.

Nasza koleżanka Nina mówiła, że jej przybory szkolne są magiczne, bo są kupione w Londynie. Nina mówi, że Londyn to piękne miasto i dlatego wydaje jej się, że rzeczy, które są tam zakupione są wspaniałe. Razem z Asią chcemy tam kiedyś pojechać. Opowieści Niny tak nas zachęciły.

Opowiem Wam, jak rozpoczęła się nasza niezwykła historia. Dzisiaj jest mój ulubiony dzień, czyli sobota i moje urodziny. Z tej okazji rodzice pozwolili mi pomalować białą ścianę w moim pokoju w dowolne wzory. Zaprosiłam do siebie Asię, abyśmy namalowały naszą ulubioną budowlę z Londynu „Big Bena”. Gdy zmęczone po długiej pracy zjadłyśmy nasze ulubione czekoladki z truskawkami, posprzątałyśmy i nasza praca była już gotowa, weszli moi i Asi rodzice, aby ją zobaczyć.

Kiedy weszli do pokoju, byli zachwyceni i przyznali, że praca wygląda jak prawdziwy widok na Londyn. Wtedy stało się coś magicznego - dotknęli ściany i zniknęli. Bardzo nas to przeraziło i chcieliśmy zobaczyć, gdzie nasi rodzice się podziali. Zrobiliśmy dokładnie to samo, co oni i znalazłyśmy się w samym sercu Londynu. Oczywiście byli tam nasi rodzice, którzy patrzyli na nas z uśmiechem. Okazało się, że oni też od dzieciństwa pragnęli zwiedzić to miasto.

Wszyscy razem postanowiliśmy zrobić sobie wycieczkę i zwiedzić to piękne miejsce. Były tam przepiękne miejsca, które zwiedziliśmy: Buckingham Palace, czyli rezydencja królowej, Oko Londynu, inaczej Diabelski Młyn, Tower of London, Tower Bridge i Hyde Park. Okazało się, że ciocia Asi mieszka w Londynie i mogłyśmy zostać trochę dłużej. Ciocia Asi założyła swój własny hotel i mogłyśmy w nim zostać na parę dni. Rodzice musieli wracać ze względu na pracę. Odprowadziliśmy rodziców do „Big Bena”, gdzie dotknęli „magicznej rurki” i w niezwykle sposób znaleźli się w moim pokoju.

Asia i ja zadowolone mogłyśmy zwiedzić cały Londyn i odpocząć w przepięknych miejscach. W piątek wróciłyśmy do domu samolotem z głową pełną wspomnień i wspaniałych przeżyć. Dzięki moim mazakom zwiedziłyśmy jeszcze parę innych ciekawych miast.

Jeśli chcecie dowiedzieć się, dokąd Zosia i Asia wyruszyły w następną podróż, przeczytajcie więcej moich książek!

Natalia Budarczyk

Króliczek Bob

Dawno temu, za górami, za lasami w pięknej dolinie żyła sobie rodzina królików: mama, tata i czwórka rodzeństwa.

Wszystkie dzieci królicze miały stojące uszy, tylko jedno z rodzeństwa miało oklapnięte,

dlatego matka wstydziła się dziecka, a rodzeństwo wyśmiewało się z niego. Królik Bob, bo tak się nazywał, czuł się samotny, nieszczęśliwy i odrzucony przez rodzinę. Następnego dnia gdy wszyscy jeszcze spali, wymknął się z domku i pobiegł samotnie do lasu. Wszystko go ciekawiło: krzewy, drzewa, ptaki. Biegał, gonił motyle, aż się zorientował, że nie wie, gdzie jest. Zrobiło się już ciemno, gdy nagle w oddali usłyszał głosy dzieci. Zaintrygowany pobiegł w ich stronę. Lasem szła dwójka dzieci z koszykami pełnymi jagód. Dzieci zobaczyły króliczka i wzięły go na ręce. Był bardzo zmęczony i wystraszony. Dzieci postanowiły zabrać go do domu i tam się nim zaopiekować. Czas mijał i króliczek wyrósł na ślicznego dużego królika, oklapnięte uszy zrobiły się stojące i dodały mu uroku. Dzieci bardzo się cieszyły, że królik odzyskał pewność siebie i wszędzie zabierały ze sobą swojego przyjaciela. Minęła jesień, zima i nastała wiosna. Dzieci postanowiły wybrać się na wycieczkę do lasu, Bob poszedł z nimi. Wędrując po lesie, natrafili na chatkę króliczej rodziny. Na ganku siedziała pani królik, która od razu poznała swojego synka. Bob również rozpoznał swoją matkę, oboje bardzo się ucieszyli, że znów się spotkali.

Bob postanowił zostać ze swoją króliczą rodziną, a dzieci bardzo cieszyły się jego szczęściem. Dzieci często odwiedzały króliczka i jego rodzinę. Dzieci na zawsze pozostaną w pamięci Boba, gdyż wie, że w trudnych chwilach zawsze może na nie liczyć jak na prawdziwych przyjaciół.

Patryk Zygoń

O dobrej czarownicy

Dawno, dawno temu w starym domu mieszkała dobra czarownica. Pewnego dnia kiedy poszła do miasta, jednak nikogo tam nie zobaczyła, więc bardzo się zdziwiła. Rozglądała się po wszystkich alejkach, aż w końcu znalazła małą dziewczynkę, która powiedziała jej, że wszystkich złapał zły ork.

- Chodź ze mną do mojego domu, to będziesz bezpieczna – zaproponowała czarownica.

Dziewczynka zgodziła się i razem poszły do domu czarownicy. Następnego dnia pojawił się zły ork.

- Oddaj dziewczynkę – zażądał.

Dobra czarownica nie zgodziła się oddać dziewczynki, więc ork zniszczył jej dom i siłą zabrał dziewczynkę do swojej jaskini.

Czarownica rozpoczęła poszukiwania. Po dwóch godzinach znalazła jaskinię orka i rozbiła w pobliżu obóz. Następnego dnia czarownica poszła do jaskini, gdzie zobaczyła uwięzionych ludzi i wielkiego orka, który spał. Czarownica po cichu uwolniła mieszkańców miasta, a na wejściu do jaskini wyczarowała wielki głaz, którego nawet ork nie mógł ruszyć.

Wszyscy ludzie wrócili do miasta i żyli długo i szczęśliwie.

Mateusz Gut

Potwory w zamku

Dawno temu za pięcioma górami, za sześcioma rzekami, na wielkim wzgórzu stał zamek. Był on bardzo duży i piękny. Wszystkim ludziom mieszkającym w zamku żyło się dobrze i spokojnie, dopóki w podziemiach zamku nie osiedliły się różnorakie stwory. Były tam wielkie włochate pająki, hordy szkieletów, cienie, gigantyczne bestie i wiele innych paskudnych stworów. Stwory straszyły mieszkańców, niszczyły i kradły ich dobytek. Na zamku zapanował strach. Król zastanawiał się, jak pozbyć się stworów. Mówiono, że w podziemiach zamku jest skarbiec, w którym są wszystkie rzeczy, które potwory ukradły. Król ogłosił, że kto pozbędzie się potworów z zamku, otrzyma góry złota. Wielu śmiazków próbowało pokonać potwory, jednak nikomu się nie udało.

Pewnego razu czarodziej o imieniu Anastazy postanowił zejść w głąb podziemi. Starał się omijać wszelkie zagrożenia i wygrywał z potworami sprytem. Postanowił przegonić wszystkie potwory potężnym zaklęciem i dostać się do skarbcza. Zaklęcie się udało i droga była wolna, lecz wszystkie potwory wyszły na powierzchnię. Niektóre z nich uciekły z zamku, ale większość w nim została. W zamku zapanował chaos. Czarodziej wyszedł z podziemi i zaczął walczyć z pozostałymi potworami. Po długiej walce pokonał wszystkie. Na zamku zapanował spokój. Król w nagrodę za odwagę obdarował czarodzieja złotem i pozwolił mu zamieszkać w zamku. Od tej chwili czarodziej żył długo i szczęśliwie, pomagając mieszkańcom zamku.

Wiktoria Elwicka

Żaba i zaczarowana czerwona czapka

Za siedmioma stawami, za siedmioma liliami był wielki żabi raj. Były tam żaby o rozmaitych kolorach, kształtach i rozmiarach. Zawsze o zachodzie słońca żaby zmieniały kolory. Działo się to dlatego, że pewnej nocy zła wiedźma rzuciła urok na żabi raj. Zrobiła to dlatego, że nienawidziła żab. Te czary pozbawiły żaby kamuflażu przed drapieżnikami. Lecz żaby były tak sprytne, że zrobiły tajną bazę pod ziemią. W tej bazie mogło się zmieścić tak dużo żab, że aż w małej żabiej głowie się to nie mieści. W tym miejscu były trzy najważniejsze żaby. Zarządzały one całym żabim rajem. Pierwsza była to Lucjana, druga - Eliza, a trzecia Waleria. Były to najbardziej szanowane żaby w historii żabiego raj.



Pewnego razu żaba Waleria wybrała się na przechadzkę po raju. Na swojej drodze natknęła się na czarownicę. Ta zaoferowała Walerii odczarowanie krainy i rzuconego uroku w zamian za ich największy skarb, którym był raj żab. Na początku żaba się nie zgodziła, lecz potem wiedźma powiedziała:

- Zamiast waszej krainy chcę waszych diamentów.

Żaba milczała przez parę sekund, ale potem odpowiedziała:

- Zgadzam się, ale kraina ma być odczarowana już dziś.

- Dobrze - odpowiedziała wiedźma.

Gdy Waleria wróciła do domu, kazała zebrać się wszystkim żabom i powiedziała:

- Drogie żaby wszystkie tu zebrane, dzisiaj gdy przechodziłam przez naszą cudną krainę, spotkałam wiedźmę. Zaoferowała mi, że odczaruje nasz raj w zamian za wszystkie nasze diamenty. Zgodziłam się, a ona jeszcze dzisiaj odczaruje naszą krainę.

Gdy Waleria skończyła swoją wypowiedź, powiedziała do Elizy i Lucjany, że niezbyt ufa wiedźmie. Lecz gdy zaszło słońce, żaby znowu się przemieniły z wyjątkiem Walerii, Elizy i Lucjany. Żaba się zdziwiła, że czar nie zadziałał na wszystkie żaby. Wszystkie żaby szukały rozwiązania, jak znaleźć wiedźmę. Gdy jedna żaba powiedziała, żeby pójść do jej domu, wszystkie żaby umilkły. I nagle zaczęły krzyczeć:

- Tak, to bardzo dobry pomysł, super!!!!!!

I tak całą grupą wybrały się na poszukiwania jej domu. Lecz zamiast jej domu znalazły czerwoną czapkę. Nie wiedziały jednak, że to jest zaczarowana czapka. Lucjana założyła ją, a że było już po zachodzie słońca, czar prysnął. Potem gdy znaleziono wiedźmę, okazało się, że nie była taka wysoka – była malutka jak wróbel.

Czy to koniec przygód żab w żabim raju?

Zuzanna Wiernek

Bella i Diabolina

Dawno, dawno temu, w dalekiej krainie, za siedmioma, górami, za siedmioma rzekami, żyła piękna królowa Bella. Wszyscy ją kochali, bo była dobra, wszystkim pomagała i dbała o swoje królestwo.

Niestety królestwem tym chciała rządzić zła wiedźma Diabolina. W tym celu postanowiła rzucić czar na Bellę i zamienić ją w kamienny posąg. Przebrała się za dziewczynkę i poszła do zamku. Kiedy Bella zaprosiła ją do siebie, wtedy wiedźma wyciągnęła eliksir i oblała nim Bellę, która zamieniła się w kamienny posąg.

Diabolina rozpoczęła swoje rządy. Królestwo przykryły czarne chmury i rozpętała się wielka burza.

Wtedy cała ludność królestwa przybyła do zamku, gdzie zobaczyła kamienny posąg swojej kochanej Belli. Wszyscy smucili się i płakali. Razem przytulili się do zimnego posągu i zaczęli ogrzewać go swoim ciepłem oraz dobrymi uczynkami i myślami. Wtedy posąg się poruszył, kamienne części odpadły i pojawiła się ich ukochana królowa Bella. Wzajemna miłość i dobroć zwyciężyły złą moc wiedźmy Diaboliny, która zamieniła się w popiół.

Bella dla wszystkich mieszkańców wydała wielkie przyjęcie. Wszyscy od tej pory żyli długo i szczęśliwie.